

opusdei.org

Każdy może rzucić sвій kamyk na taflę wody

Historia Oli z Żukowa, studentki
iberystyki na Uniwersytecie
Wrocławskim, która wyjechała
na pomoc do Condoray w Peru.

06-03-2018

Ola wyjechała jako wolontariuszka w
lipcu na dziesięć tygodni do
miejscowości Cañete, oddalonej o 140
km od stolicy Peru. Kiedy była na
wymianie studenckiej w ramach
projektu Erasmus w Hiszpanii, we

wrześniu 2016 roku, poznała misjonarki świeckie, które jeżdżą do Peru. Myślała o tym, by do nich dołączyć, ale tego roku misję odwołano. Wówczas Ola dołączyła do wolontariatu misyjnego Niniwa, który prowadzą oblaci Maryi Niepokalanej. Przygotowywała się do wyjazdu na Ukrainę, ale stało się tak, że wyruszyła jednak do Peru.

Praca dla dzieci

- Miałam wspaniałą okazję włączyć się do grupy wolontariuszy z Hiszpanii - opowiada Ola. - Razem remontowaliśmy świetlice w wioskach, odmalowując ściany, odnawiając przestrzeń do nauki. Organizowaliśmy też zajęcia dla dzieci - od matematyki, poprzez higienę, aż po katechezy. Codziennie przygotowywaliśmy dla dzieci tzw. *refrigerio*, czyli podwieczorek. Dużo się nauczyłam i ciągle uczę czegoś nowego. Każda praca, nawet

najmniejsza, ma znaczenie. Misje to dla mnie nauka miłości bliźniego, właśnie poprzez te drobne rzeczy. Czasem nauczenie kogoś, jak sprzątać dom czy pokazanie, jak utrzymywać czystość w kuchni, i że należy myć ręce przed posiłkiem, co jest dla nas oczywiste, już poprawia jakość życia danej osoby, pomaga jej żyć godniej. Godnie. O to chodzi!

Świat kontrastów

Szokuje mnie fakt, że z jednej strony, w Cañete znajdują się ubogie wioski, a z drugiej - centrum handlowe...

Kontrast jest ogromny, razi obojętność ludzka i brak solidarności między obywatelami Peru. Z jednej strony przepych i nadmiar, a z drugiej, bieda i niedostatek. W odległości zaledwie dwóch kilometrów. Są tu jednak ludzie i instytucje, które dają wsparcie potrzebującym. Jest też wiele kampanii społecznych. Jedną z takich

instytucji jest Condoray, który w wielu wioskach pomaga formować się i kształcić tak zwane *Promotoras*. Są to miejscowe kobiety (w każdej wiosce 1-2 kobiety), które otrzymują formację po to, by przekazywać ją mieszkańcom swojej wioski oraz nieść im pomoc.

Życzliwi Peruwiańczycy

Mieszkańcy wiosek są przemili i hojni. Okazują wiele wdzięczności, chętnie korzystają z pomocy, słuchają udzielanych im rad. Niestety, brakuje im wielu podstawowych środków. W wioskach, w których pracowałam, kobiety zajmują się tradycyjnymi zajęciami, takimi jak np. robótki ręczne. Rodziny są liczne, lecz ich warunki życia - skromne. W jednej z wiosek dostęp do bieżącej wody jest jedynie w godzinach 11.00-13.00 i 17.00-19.00. Co za tym idzie, jest dość duży problem z higieną, zarówno

osobistą, jak i utrzymaniem czystości w domu.

Z Polski nie ma tu wolontariuszy

Bardzo chciałabym wykorzystać mój wyjazd, by dotrzeć do ludzi mojego otoczenia i obudzić ich, by zgodnie z wezwaniem papieża Franciszka zeszli z kanapy. Chciałabym również sama pamiętać, by nigdy na tej kanapie nie zostać.

No i przede wszystkim, na moim przykładzie powiedzieć, że nie warto, by zatrzymywał nas strach, wiele rzeczy da się zrealizować, nawet jeśli wydają się tak nierealne, jak jeszcze w maju wydawał się mój wyjazd. Czasami to, co brakuje, to nasza decyzja i determinacja. Grupy wolontariuszy z Hiszpanii czy z Włoch są w Peru co roku na dwa, trzy tygodnie. Z Polski nie ma jeszcze żadnej grupy!

Każdy z nas może rzucić swój kamyk
na taflę wody. Choć opadnie na dno
niezauważony, przedtem poruszy nią
delikatnie, jak mawiał święty
Josemaría Escrivá.

Pełny tekst na stronie naszemiasto.pl

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/kazdy-
moze-rzucic-swoj-kamyk-na-tafle-wody/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/kazdy-moze-rzucic-swoj-kamyk-na-tafle-wody/)
(12-08-2025)